



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Za jednością narodu

manifestuje Wojewódzki Zjazd Samopomocy Chłopskiej w Łodzi. — Przedstawiciel wojewódzkiego zarządu PSL obywatel Balcerzak głosi konieczność zjednoczenia wszystkich sił narodu polskiego

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Łodzi dwudniowe obrady drugiego Wojewódzkiego Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej. Zgromadził się pod sztandarami Związku Samopomocy Chłopskiej, który ma za zadanie jedynie dobro wsi i chłopów bez względu na jego przekonania, zaproponował skład prezydium i na przewodniczącego obrad dotychczasowego prezesa Wojewódzkiego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi, ob. Potapczuka. Przytaczającą większością głosów zaproponowane prezydium zostało obrane.

Przedstawiciele władz, robotników i organizacji witali kolejno Zjazd Chłopski.

Jako pierwszy witał go gospodarz miasta ob. Mijał, wskazując, że robotnicy łódzcy pragną, aby delegaci czuli się w Łodzi, jak u siebie, bo do tego uprawnia ich sojusz chłopsko-robotniczy. W imieniu władz państwowych powitał Zjazd Wicewojewoda ob. Stanisław Górniak, z ramienia Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Mamrot i z kolei prezes Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Janusz, przedstawiciel Stronnictwa Ludowego — ob. Woner Stanisław, przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Ludowego — ob. Balcerzak Józef, przedstawiciel PPR — tow. Minor, PPS — tow. Stawiński, Stronnictwa Demokratycznego — ob. Boniecki, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” — ob. Chlebny, „Społem” — prof. Lewicki, Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. — ob. Szubert, Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego — ob. Syzak, Łódzkiej Izby Rolniczej — inż. Pałak.

Wszyscy mówcy, w tej liczbie i przedstawiciel PSL, wypowiedzieli się za koniecznością jak najdalej posuniętej jedności wsi, bez względu na przynależność partyjną, za koniecznością sojuszu robotniczo-chłopskiego i zjednoczenia całego narodu przy rozwiązywaniu problemów ogólnopństwowych.

Podkreślić należy, że przemawiający z ramienia PSL ob. Balcerzak również wystąpił za jednością narodu. Ob. Balcerzak zaznaczył też, iż uważa, że Zjazd Samopomocy Chłopskiej nie jest terenem do prowadzenia walk partyjnych i pozostawiając dementowanie obraźliwych według niego zarzutów przedmówców na PSL, wypowiedział się za koniecznością jedności całego narodu, kończąc tymi słowami: „Wierzę mocno, że mimo wszystkich różnic, przyjdzie czas, kiedy przy odbudowie zniszczonej Ojczyzny i wsi stanie cały zjedno-

czony naród, stanie chłop, robotnik i inteligent pracujący”. Oczywiście oświadczenie to powitał z ogromnym entuzjazmem wszyscy zgromadzeni.

Żywiłowo witano przedstawiciela SL — ob. Bonera.

Chłopi ze Stronnictwa Ludowego — powiedział ob. Boner — nie chcą czekać i rozkładać z notesem w rękę odbudowy kraju i prze-

budowy na okresy, ale chcą realizować swoje hasła jak najprędzej, już dziś. Cele Stronnictwa Ludowego zbiegają się pod każdym względem z celami Związku Samopomocy Chłopskiej. Odbudowa i przebudowa wsi na wzór zagranicy — oto nasze hasło. Razem idziemy i razem będziemy szli, bo wspólna do tego wiedzie droga przez pracę, spokój, jedność chłopów, jedność całego świata pracy.

Cel nasz świętym jest i nie oderwą nas od niego ani próby rozbicia, ani morderstwa bandytów z NSZ-ów.”

Najwyższy oddźwięk znalazło spokojne, rzeczowe przemówienie prezesa ob. Janusza. Zgromadzeni, porwali jego prosta, chłopską argumentacją, witali jego słowa burzliwymi oklaskami.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

Bevin wypiera się Churchilla

Byrnes czyni to samo. — Anglia pragnie przedłużyć sojusz z ZSRR do pół wieku

LONDYN (BBC). W sobotę wieczór brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin wygłosił przemówienie na temat polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii.

Bevin oświadczył, iż celem jego polityki jest utrzymanie długotrwałego pokoju, który przetrwałby przez całe pokolenia. „Nie uczynię nic, co choćby pachniało agresją i wzywam in-

ne narody, aby nie stwarzały pozorów agresji i wojny nerwów, nie wywoływały niepokoju w świecie, nie rozwijały propagandy, burzącej atmosferę pokojową. Nie wolno mi poddawać się przesądom ani dawać dostępu gorczyści.”

Przy cierpliwości i dobrej woli teorie polityczne, systemy filozoficzne Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego

dadzą się pogodzić i te różne światopoglądy z czasem się ułożą, jeżeli nie będą traktowane zbyt dogmatycznie.

Bevin oświadczył, iż polityka rządu brytyjskiego nie ma nic wspólnego z poglądami, głoszonymi przez Churchilla w jego przemówieniu fułtońskim i że Churchill na osobistą swoją odpowiedzialność wygłasza te poglądy. Polityka, za którą odpowiada obecny rząd brytyjski, była sformułowana jasno w programie rządowym, podanym w parlamencie. „Byłoby źle, aby polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii, rozwijała się w zależności od przemówień osób prywatnych”.

Generalissimus Stalin powiedział w swoim wywiadzie, iż nie można brać poważnie zamiaru przedłużenia sojuszu anglo-radzieckiego na 50 lat. Jednakże ja mówię poważnie o tej propozycji.

LONDYN, BBC. — W sobotę wieczór amerykański sekretarz stanu Byrnes zabrał głos w sprawie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Oświadczył on, że Stany Zjednoczone uważają Organizację Narodów Zjednoczonych za drogę do pokoju. Wszystkie siły zbrojne amerykańskie służyć będą popieraniu Karty Narodów Zjednoczonych.

Byrnes powiedział dalej, iż Stany Zjednoczone nie szukają bezpieczeństwa w sojuszu ze Związkiem Radzieckim przeciwko Wielkiej Brytanii, ani też z Wielką Brytanią przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Sojusze takie nie są przewidziane.

Prasa światowa o wizycie Marsz. Tito w Polsce

NOWY JORK (PAP). Cała prasa amerykańska zamieściła depesze o wizycie marsz. Tito w Warszawie i o przyjęciu, urządzonym na jego cześć przez Prezydenta Bieruta.

BELGRAD (PAP). Prasa miejscowa podaje na czołowych miejscach wiadomości, związane z pobytom marsz. Tito w Warszawie. Pisma opisują dokładny przebieg powitania marsz. Tito na granicy polskiej i przyjazd do stolicy, podkreślając serdeczność, z jaką rząd i społeczeństwo polskie odnosi się do gościa.

Komisja dla spraw Dalekiego Wschodu powołała do życia szereg nowych wydziałów

NOWY JORK (PAP). Na ostatnim posiedzeniu komisji dla spraw Dalekiego Wschodu, które się odbyło w Waszyngtonie, uchwalono jednogłośnie powołać do życia następujące wydziały komisji: 1) wydział odszkodowań wojennych, na którego czele stanął przedstawiciel Australii Clinnsol, 2) wydział ekonomiczno-finansowy, na którego czele stanął przedstawiciel Wielkiej Brytanii Samson, 3) wydział konstytucyjny i prawny, na którego czele stanął

przedstawiciel Indii Bajpaj, 4) wydział, którego zadaniem jest ustanowienie systemu demokratycznego na Dalekim Wschodzie, z przedstawicielem Związku Radzieckiego Nowikowem na czele, 5) wydział dla ścigania przestępców wojennych, na którego czele stanął Szi, przedstawiciel Chin, 6) wydział opieki nad obywatelami Narodów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie z przedstawicielem Francji Lacoste na czele.

Węgierscy przestępcy wojenni zostali straceni w Budapeszcie

LONDYN (BBC). Z Budapesztu donoszą, iż prezydent Węgier — Zoltan Tildy nie skorzystał z prawa łaski odnośnie skazanych na śmierć przez Węgierski Sąd Ludowy członków byłego rządu Szalassy'ego. Sam Szalassy został powieszony w ubie-

głym poniedziałek. Wyrok na dwóch członkach jego rządu — Komeny'ım i Ossi zostanie wykonany we wtorek.

Władze brytyjskie wydały rządowi węgierskiemu dalszych 14 zbrodniarzy wojennych.

Delegacja KC Zw. Zawodowych w Stalingradzie

Serdeczne przyjęcie robotników polskich w bohaterским mieście ZSRR

MOSKWA, PAP. — Podczas swojego 5-dniowego pobytu w Stalingradzie delegacja polskich związków zawodowych zwiedziła wszystkie historyczne miejsca walk o Stalingrad. Delegatom towarzyszyli i udzieliłi wyjaśnień działacze radzieccy, którzy brali udział w obronie miasta. Specjalny odczyt dla delegacji KCZZ o obronie Stalingradu wygłosił uczestnik walk Wodolow. Delegacja KCZZ zwiedziła wszystkie oddziały wielkiej fabryki maszyn, zniszczonej przez Niemców, a całkowicie odbudowanej i uruchomionej przez robotników stalingradzkich. W klubie fabrycz-

nym odbyło się spotkanie delegacji z dyrektorami fabryki, którzy podzielili się z gośćmi polskimi informacjami o akcji podniesienia wydajności pracy w odbudowanym przemyśle stalingradzkim. Delegacja KCZZ zaproszona następnie została do odbudowanego stalingradzkiego teatru dramatycznego. Publiczność dowiedziawszy się o obecności gości polskich na sali, zgotowała im serdeczne powitanie. Teatr rozbrzmiewał okrzykami i oklaskami na cześć delegatów polskich. Ob. Szeceśniak, zastępca przewodniczącego KCZZ, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił solidarność robotników polskich z ludami Związku Radzieckiego. Z ogromnym zainteresowaniem zwie-

dziła delegacja KCZZ słynną stalingradzką fabrykę traktorów, którą była miejscem zażartych walk z Niemcami, a obecnie produkuje już znowu traktory dla rolnictwa radzieckiego. Delegaci przyglądali się procesowi produkcji i odbyli szereg rozmów z robotnikami, zwiedzili stołówkę fabryczną, żłobek i dziecięciec fabryczny. W stołówce przy skromnym posiłku odbyło się spotkanie z przodującymi robotnikami fabryki, na którym w serdecznej atmosferze nawiązany został kontakt bezpośredni między gospodarzami a gośćmi. Po 5-dniowym pobycie w Stalingradzie delegacja odleciała samolotem na Kaukaz w celu zwiedzenia słynnych miejscowości kuracyjnych.




PROMYK

10)

Za Jan Brzechwa

KRÓLA JEŁONKA

ilustrował J. M. Francev




20
Już po zatargu, już po wojnie,
Rodzina drwała śpi spokojnie,
I tylko tysiąc dzielnych moli
W szafie Janeczki się mozoli.

Obsiadły nowe jej sukienki
I wygryzają deseń cienki:
Esy, floresy, ścięgi, ścięzki,
Kółeczka, brzeżki i mereżki,
Różyczki, listki, piękne wianki
I delikatne wycinanki.

Na rano będą już gotowe
Prześliczne suknie koronkowe.
W tym samym czasie pilne mrówki
W mrowisku łamią sobie główki
Nad tym, jak utkać materiały,
By się Janeczce podobały,
Zrobiły wreszcie to najprościej:
Do jedwabników poszły w goście,
Kupiły od nich nitkę cienką,
Pająk posłużył za czółenko,
Pył barwny wzięły od motyli
I warsztat ruszył już po chwili.

Czółenko miga, szpulki brzęczą,
Jedwab się mieni barwną teczą,
A tak jest cienki, że zapewne
Każdą zachwyciłby królownę.

Gdy swoją pracę skończą mrówki,
Zajadą żuki — ciężarówką,

By król odesłać mógł zawczasu
Sztukę jedwabiu i atlasu.

21.
Lecz w życiu nie się nie układa
Tak, jak się w bajkach opowiada.

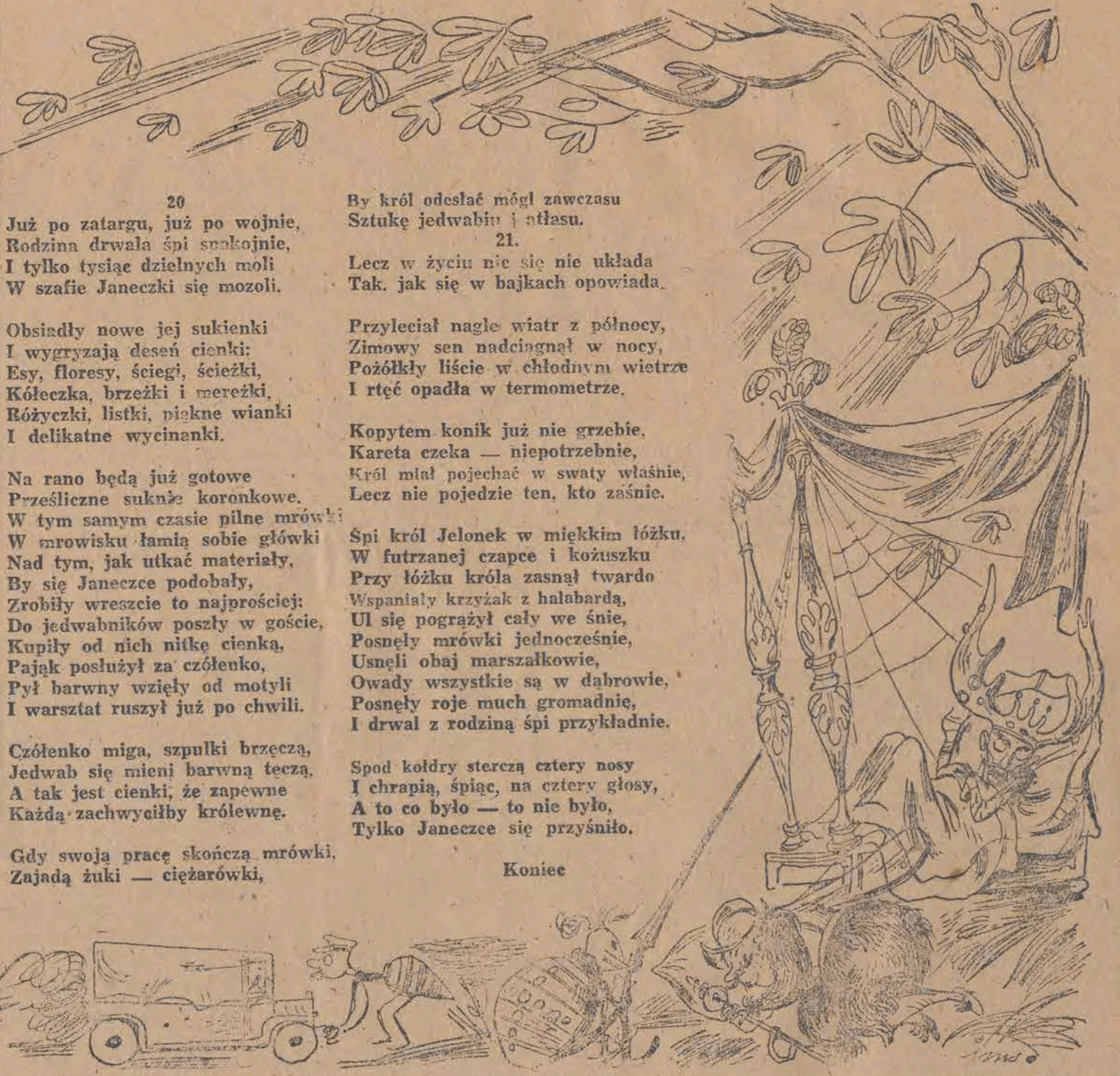
Przyleciał nagle wiatr z północy,
Zimowy sen nadsiadł w nocy,
Pożółkły liście w chłodnym wietrze
I rtęć opadła w termometrze.

Kopytem konik już nie grzebie,
Kareta czeka — niepotrzebnie,
Król miał pojechać w swaty właśnie,
Lecz nie pojedzie ten, kto zaśnie.

Spi król Jelonek w miękkim łóżku,
W futrzanej czapce i kożuszku
Przy łóżku króla zasnął twardo
Wspaniały krzyżak z halabardą,
Ul się pograżył cały w śnie,
Posnęły mrówki jednocześnie,
Usnęli obaj marszałkowie,
Owady wszystkie są w dąbrowie,
Posnęły roje much gromadnie,
I drwał z rodziną śpi przykładnie.

Spod koldry sterczą cztery nosy
I chrapią, śpiąc, na cztery głosy,
A to co było — to nie było,
Tylko Janeczce się przyśniło.

Koniec



Menażki

Niedziela, kiedy przestają dymić kominów fabryk i tatusz siedzi przez cały dzień w domu, jest dla dzieci wielkim świętem. Bo nikt tak, jak tatusz, nie potrafi opowiadać ciekawych historii z lat okupacji niemieckiej. Więc Michaś już od rana chodzi za ojcem:

— Obiecałeś nam powiedzieć historię z menażkami!

Nareszcie po obiedzie tatusz wytrząsa zgaszoną fajkę i zaczyna mówić:

— W roku 1940 (byłeś wtedy dwuletnim szkrabem, Michasiu) żandarmi niemieccy uwieźli mnie skutkiem jakiegoś donosu. Mieszkaliśmy wówczas tak samo w Łodzi przy ulicy Zarzewskiej.

— Aha, wiem! — przerywa Piotruś. — To za Przedzalnianą!

— Matka wasza — ciągnął ojciec — przynosiła bojowcom, walczącym o wolność kraju, odczwy, w których wzywano wszystkich do walki przeciw Niemcom. Toteż w domu znajdowało się często du-

żo zakazanych druków, tak zwanej „bibuły”. Gdyby żandarmi niemieccy dowiedzieli się o tym, musiałbym ciężko za to odpokutować w Oświęcimiu. Otóż kiedy mnie zaarrestowano przed fabryką, matka była jak zwykle przy robocie w farbiarni. W domu prócz was została tylko moja siostra, a wasza ciocia Emilka i wuj Stefan, który wtedy miał jedenaście lat. Nie wiedzieliście o niczym. Naraz do drzwi ktoś mocno zapukał i do mieszkania wszedł obcy człowiek. Rozejrzał się po izbie, zamknął starannie drzwi i zapytał:

— Jest matka?

— Nie ma — odpowiedziała Emilka, blednąc. — Czy się coś stało?

— Brata wzięli żandarmi — rzekł cicho nieznajomy. — Łada chwila mogą przyjść do was z rewizją. Trzeba wszystkich usunąć z domu!

Stefan zerwał się z ławki:

— Ja zanęcę, gdzie potrzeba!

Nieznajomy przyjrzał mu się uważnie

— Chyba jesteś dość roztropny — mruknął. — Dobrze. Idź na ulicę Południową róg Piotrkowskiej. Będzie tam stał człowiek w jasnym palcie. Powiesz mu „to ja”. Wtedy on poda ci numer domu.

Potem obcy wyszedł, a Stefan chwycił prędko paczkę z „bibułą”.

— Czekaj — zawołała Emilka. — Tak nie można nieść!

Zapakowała odczwy w menażki, w których Stefan nosił mi zwykle obiad do fabryki i owinęła je papierem. Za chwilę Stefan biegł szybko ulicą Zarzewską, omijając z daleka żandarmów niemieckich. Ale niedaleko Piotrkowskiej wpadł nieostrożnie wprost na żandarma.

— Ty łobuzie, jak chodzisz! — krzyknął żandarm.

Nogi zadrżały pod Stefanem, ale nie mógł przecież okazać strachu. Zarzął tylko obmacywać menażki, wołając płacząco:

— Oj, oj, pewno mi się zupa wylała! Matka mnie zbije!

Tatę przerwał opowiadanie i zaczął nabijać fajkę. Dzieci dopytywały niecierpliwie:

— I co? I co?

— Stefan oddał papiery komu należy. W mieszkaniu u nas nic nie znaleźli i musieli mnie po paru tygodniach puścić. Ale nie zawsze tak szczęśliwie się udawało. Ho, ho, ciężkie to były czasy!

— Tatusiu, opowiedz nam o tych najstraszniejszych! — poprosił Piotruś.

Lecz ojciec wyjrzał przez okno i powiedział:

— To już na drugi raz. A teraz chodźmy lepiej na spacer. Dość się człowiek w fabryce nasiedzi przez cały tydzień.

Poszli więc na spacer. Dzieci narzekali, że w mieście wcale nie znać zimy. Śnieg odmrota, a zresztą i bez odmiatania szybko topnieje pod nogami przechodniów, pod kołami wozów i aut. A nawet tam, gdzie się utrzyma, to jest czarny od sadzy.

— Mało to kominów dymi? Nie dziw, że się sadza sypie — powiedział ojciec i z dumą spojrzął na wznoszące się wysoko kominów. Strasznie dumny był ojciec ze swojej Łodzi — miasta, które zawsze u-

niało pracować i walczyć.

W. Grodzieńska.

